

Ks. Henryk Paprocki: Bułhakow, opisując sąd nad Jezusem, poucza, że totalitarna władza jest zawsze diabelska

Bułhakow napisał „Mistrza i Małgorzatę” jako powieść dla bezbożników i to jest kluczem do odczytania tego dzieła. W Rosji cerkwie były zamknięte, literatura religijna była zakazana, a Biblia niedostępna. W obliczu tego wszystkiego Bułhakow dostosowuje się z jednej strony do modnych ówczesnie prądów podważających treść Ewangelii, a z drugiej strony powołuje postać Wolanda, który wyraża przekonanie o istnieniu Jezusa – mówił ks. Henryk Paprocki w rozmowie z Jakubem Pydą dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nie-ludzki proces”.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): W *Mistrzu i Małgorzacie* Michaiła Bułhakowa odnajdujemy niezwykle intrygującą interpretację sądu Poncjusza Piłata nad Jezusem Chrystusem rozpoczynającą się od słynnych słów „wczesnym rakiem, dnia czternastego wiosennego miesiąca *nisan...*”. Kim jest Bułhakow przepisujący historię Męki Pańskiej? Twórcą fikcji, filozofem, teologiem?

Ks. Henryk Paprocki (teolog i duchowny prawosławny): To bardzo skomplikowane pytanie. W *Mistrzu i Małgorzacie* mamy do czynienia zarówno z fikcją literacką, jak i z opisem realiów Rosji lat 30. XX wieku. Nade wszystko jednak widoczne są wpływy kilku popularnych dzieł teologicznych. Mam tu na uwadze *Życie Jezusa Chrystusa* Frederica

Farrara i *Żywot Jezusa* Ernesta Renana, które Bułhakow doskonale znał. Z pewnością nie bez znaczenia było także to, że pisarz był synem profesora teologii – jego ojciec wykładał na Akademii Teologicznej w Kijowie i był cenzorem ksiąg religijnych. Przynosił do domu stopy rękopisów teologicznych. Istnieją podejrzenia, że w ostatnich dwóch, trzech latach przed śmiercią Afanasija Bułgakowa czytywał je młody Michaił. Umierając, ojciec poprosił przyjaciela, również wykładowcę na tej samej uczelni, Wasyla Ekzemplarskiego, profesora teologii moralnej, by opiekował się jego dziećmi. Dzięki temu teologia wciąż na Bułhakowa oddziaływała. Ekzemplarski zbierał wszelkie reprodukcje przedstawień Chrystusa. W *Mistrzu i Małgorzacie* możemy odnaleźć wpływy kolekcji, która niestety w całości się nie zachowała. Liczyła ona kilka tysięcy egzemplarzy, część tej kolekcji, około dwóch tysięcy, znajduje się obecnie w Muzeum Bułhakowa w Kijowie. Dla pisarza kontakt z tymi reprodukcjami był wstrząsający i to właśnie Ekzemplarski wprowadził go w lekturę Farrara.

Bułhakow sięgnął do źródeł historycznych, aby dowiedzieć się, jak taki proces w cesarstwie rzymskim w ogóle wyglądał

Jakie jeszcze dzieła mogły mieć wpływ na teologiczną zawartość dzieła Bułhakowa?

Pewną rolę odegrała także antychrześcijańska *Teoria mitu Jezusa* napisana przez protestanta Arthura Drewsa. Wtedy właśnie teoria, według której Chrystus był postacią mitologiczną, nabrała popularności. Wiązały się z nią próby zdemitologizowania i uhistorycznienia Ewangelii. Bułhakow w *Mistrzu i Małgorzacie* zdradza taką właśnie strategię interpretacji sądu nad Chrystusem i całego Jego życia. Sięgnął do źródeł

historycznych, aby dowiedzieć się, jak taki proces w cesarstwie rzymskim w ogóle wyglądał. Zwrócę jednak uwagę, że najbardziej autentyczny opis tych wydarzeń znajduje się nie w *Mistrzu i Małgorzacie*, lecz w *Czarnym magu*, który też został wydany po polsku. Zawarty jest tam opis wydania wyroku, zgodny z ceremoniałem rzymskim. Z jakiegoś powodu do swojej najsłynniejszej powieści Bułhakow nie wprowadził tych szczegółów. Być może dlatego, że najistotniejszym sądem w książce był ten, który Bułhakow przeprowadzał nad ideologią sowiecką.

To znaczy, że wątek Jezui Ha-Nocri jest ramą historyczną dla wydarzeń XX wieku? Ramą także o charakterze religijnym, teologicznym?

Historia Jezui z pewnością stanowi kontekst wzbogacający dramat Mistrza, nadając mu sensu. Pamiętajmy jednak, że opowieść o alter ego Chrystusa nie jest snuta w sposób niewinny. Wszystko to, co dotyczy Ha-Nocri, mówi Woland – nie historyk, lecz Szatan, który przecież twierdzi, że Ewangelie nie są źródłem historycznym. Ciekawe jest, że to Szatan kwestionuje Ewangelie, a przekaz w całości płynie od niego; że jest on jedynym świadkiem, który może coś na ten temat powiedzieć i do tego jest osobiście zainteresowany, by przedstawić jak to było naprawdę. To istotny i bardzo ciekawy wątek, wprowadzony przez Bułhakowa: jedynym świadkiem o procesie Chrystusa jest Szatan. Nasuwa to oczywiste podejrzenia co do zgodności jego słów z rzeczywistością.

A jaka jest rzeczywistość według Bułhakowa?

To istotny i bardzo ciekawy wątek, wprowadzony przez Bułhakowa: jedynym świadkiem o procesie Chrystusa jest Szatan

Odpowiedź na to pytanie może ułatwić kolejny trop lekturowy, tym razem mam na myśli *Wartości pozorne w geometrii* ojca Pawła Florenskiego.

Możemy odnaleźć tę książkę w bibliotece Bułhakowa. Pełna jest podkreśleń i uwag na marginesach. Otóż w tej książce, która ukazała się na początku lat dwudziestych, Florenski skonstruował tezę o istnieniu rzeczywistości wielopłaszczyznowej, co zostało wykorzystane w *Mistrzu i Małgorzacie*. Akcja powieści toczy się na dwóch płaszczyznach, co odzwierciedla rozróżnienie na rozdziały moskiewskie i rozdziały jerozolimskie. Najbardziej intrygujące jest chyba to, że tym, który może przechodzić z jednego wymiaru w drugi, jest wyłącznie Szatan. Mimo wyrafinowanej, nawiązującej do historii zbawienia struktury powieściowej, jest to książka o Rosji i dla Rosjan. To znaczy, że jest dostosowana do mentalności rosyjskiego obywatela lat trzydziestych. Bułhakow opisuje to państwo z jego wnętrza, przecież nie opuścił Rosji, mimo że mógł wyjechać do Paryża. Zdecydował się pozostać i widział na własne oczy, jak dokonuje się proces tworzenia społeczeństwa, które pogrąża się w mrokach absolutnej ciemnoty. Dla tamtego społeczeństwa *Mistrz i Małgorzata* była książką szokującą. Nawet w czasie odwilży po śmierci Stalina krytycy nie potrafili znaleźć argumentu, który mógłby Bułhakowa pogrążyć. Bułhakow napisał *Mistrza i Małgorzatę* jako powieść dla bezbożników i to jest kluczem do odczytania tego dzieła. To nie jest powieść dla obywatela Polski, który chodził do kościoła i miał dostęp do Pisma Świętego. W Rosji cerkwie były zamknięte, literatura religijna była zakazana, a Biblia niedostępna.

W obliczu tego wszystkiego Bułhakow dostosowuje się z jednej strony do modnych ówczesnie prądów podważających treść Ewangelii, a z drugiej strony powołuje postać Wolanda, który wyraża przekonanie o istnieniu Jezusa.

Bułhakow napisał Mistrza i Małgorzatę jako powieść dla bezbożników i to jest kluczem do odczytania tego dzieła

**Jak tę
nieoczywistość
należałoby oceniać
z perspektywy
ortodoksji?
Profesor
Moskiewskiej**

Akademii Duchownej diakon Andriej Kurajew, wątek dotyczący Jezui nazywa bluźnierczym: „Powiem od razu: tak zwane rozdziały Piłata *Mistrza i Małgorzaty* są bluźniercze. To nawet nie jest interesujące do rozważania. Wystarczy powiedzieć o tym, że Jezua z Bułhakowskiej powieści umiera z imieniem Piłata na ustach, podczas gdy Jezus ewangeliczny – z imieniem Ojca. Każdy chrześcijanin (a chrześcijaninem jest – w maksymalnie miękkim i szerokim sensie słowa – człowiek, który modli się do Chrystusa) każdego odłamu zgodzi się z tym”. Jak odniósłby się Książd Profesor odniósł do tych słów?

Nie jestem „super-ortodoksem”. Imię Piłata najprawdopodobniej ma skierować uwagę czytelnika na dalszy los tego człowieka, przedstawiony w powieści. Chrystus krzyżowany modlił się za swych oprawców, więc za Piłata chyba też. Przypominam, że o tym, jakie były ostatnie słowa Chrystusa mówi Szatan, który jest przecież „ojcem kłamstwa”.

Opowieść o Piłacie nie tylko jest snuta przez Szatana, lecz także stanowi temat tajemniczego dzieła tytułowego Mistrza.

Nie dowiadujemy się jednak, co zawierało dzieło Mistrza. Treść wydarzeń jerozolimskich w całości przekazuje nam Szatan. Cały klucz do zagadki nie jest w ręku Mistrza. Adwokatem Chrystusa jest Szatan. Mistrz jest zaś postacią tragiczną.

Tak samo jak Piłat.

Powieść Bułhakowa okazuje się pogłębioną refleksją filozoficzną nad sensem chrześcijaństwa, sensem Męki Chrystusa.

Tak. Dzięki miłosierdziu Chrystusa Mistrz znajduje spokój, nawet nie zbawienie, a właśnie specjalną sferę spokoju ze swoją ukochaną

Małgorzatą. Nie wiemy jednak dalej nic na temat procesu – pojawia się Mateusz Lewita, ale on nic na ten temat nie mówi, mimo że także był świadkiem. I jako świadek zostaje opisany, lecz tym, który go opisuje jest – ponownie – Szatan. To bardzo ciekawa konstrukcja, ponieważ dzięki niej powieść okazuje się pogłębioną refleksją filozoficzną nad sensem chrześcijaństwa, sensem Męki Chrystusa. Bułhakow bierze na siebie bardzo poważne zadanie, bo trzeba sobie uświadomić, że on do końca życia był człowiekiem wierzącym, nie poddał się żadnej bolszewizacji. Był w końcu synem profesora teologii, a to jakoś zobowiązuje. Mimo że skończył medycynę, jego miłością była literatura

i przede wszystkim teatr, a to, że mamy do czynienia z człowiekiem wierzącym, który pisze dla ludzi w pewnym sensie zagubionych w bolszewickim koszmarze, jest także bardzo ważne.

Jaką rolę w opowieści Szatana pełni Piłat? Konsekwentna strategia psychologizacji tej postaci sprawia, że czytelnik może mieć wrażenie, iż człowiek, który osądził Chrystusa, jest postacią – istotnie, istotowo – tragiczną. Czy jego decyzja jest bardziej skomplikowana, niż zwykliśmy myśleć?

To wszystko prawda. Nie ma jednak w tym nic nad wyraz szczególnego, ponieważ w tym wypadku Bułhakow opierał się na pewnych motywach apokryficznych chrześcijańskich dotyczących osoby Piłata, które przedstawiały go właśnie jako postać tragiczną. Trzeba się cofnąć do narracji Ewangelii, zwłaszcza Janowej, w której postać Piłata, mówiąc kolokwialnie, zostaje jakby wybielona. Słynne słowa rzymskiego prokuratora „Oto Człowiek”, „Nie znajduję w Nim żadnej winy” podkreślają, że ci, którzy się domagają śmierci Chrystusa, to faryzeusze, przywódcy ludu, Sanhedryn. Piłat w pewnym momencie jest zmuszony zaakceptować ich żądania, bo słyszy zdanie, które w rzeczywistości rzymskiej, przypominającej do pewnego stopnia rzeczywistość Moskwy w latach trzydziestych, było dla niego bardzo groźne: „Nie jesteś przyjacielem Cezara, jeśli Go nie skążesz”. Co to znaczy? To była pogróżka: „napiszemy donos na Capri”. Tyberiusz co prawda nie rządził – to też skądinąd ciekawe zjawisko, że był w historii cesarz, który nie rządził – siedział na Capri i korzystał z przeróżnych uciech życia, ale za sprawą sieci szpiegów był wyczulony na wszelkie próby naruszenia jego statusu władcy absolutnego o boskim charakterze i wszystkich wrogów likwidował. To samo działo się w Moskwie w latach trzydziestych – słynne czystki.

*Piłat w pewnym momencie
jest zmuszony zaakceptować
ich żądania, bo słyszy zdanie,
które w rzeczywistości
rzymskiej, przypominającej do
pewnego stopnia
rzeczywistość Moskwy w
latach trzydziestych, było dla
niego bardzo groźne: „Nie
jesteś przyjacielem Cezara,
jeśli Go nie skążesz”.*

**A więc o Piłatowym
werdykcie
zadecydował
szantaż?**

Piłat doskonale
odczytał tę groźbę i
wykonał słynny gest,
który stał się
archetypowym –
umył ręce i
powiedział Żydom,
że to jest ich sprawa.
Jan przedstawił

Piłata jako postać tragiczną, którą okoliczności zmuszają, żeby wyszedł do tłumów... Choć zastanówmy się, ile osób rzeczywiście tam mogło stać? Kilkaset osób. Trzeba mieć świadomość, że to nie wszyscy mieszkańcy Jerozolimy czy Palestyny, tylko kilkaset podburzonych osób, członkowie Sanhedrynu i Arcykapłan, którzy postrzegali w tym zagrożenie dla losu narodu. Zresztą – o ironio! – za kilkadziesiąt lat ten sam Sanhedryn popełni straszliwą pomyłkę popierając powstanie, a później fałszywego mesjasza Szymona Bar-Kochbę, uznając go za autentycznego. Bułhakow doskonale znał ten splot wydarzeń i podążył śladem Jana i autorów apokryfów, którzy przedstawiali Piłata jako postać tragiczną, którą okoliczności zmusiły do postąpienia wbrew sobie, jemu samemu zabrakło zaś odwagi, żeby się im przeciwstawić. Widocznie „podbicie w kolorze krwawnika” miało dla niego bardzo istotne znaczenie, ono świadczyło o udziale we władzy imperialnej. Prokurator to osoba obdarzona pełną władzą przez cesarza.

Reprezentuje zarówno swojego zwierzchnika, jak i całe prawodawstwo rzymskie. Może wydać się nam to dziwne, ale Piłat pełnił władzę nie we własnym imieniu, lecz cesarza.

Wynikałoby z tego, że kluczem do zrozumienia decyzji Piłata jest wniknięcie w złożoność relacji między nim a cesarzem.

W powieści Bułhakowa zostaje to przedstawione bardzo wymownie, ale dokładniej w *Czarnym magu*. Piłat wychodzi do tłumów, podnosi rękę w tym słynnym pozdrowieniu, które tak bardzo znane stało się w XX wieku. Zapada cisza na wielkim placu, słychać przelatującą muchę, Piłata oślepia ostre słońce, co bardzo ciężko znosi. Nabiera gorącego powietrza w płuca, woła: „*Tiberio imperante!*” i wszyscy wtedy zaczynają krzyczeć w ślad za nim. Następnie podnosi rękę jeszcze raz, znów zapada cisza. Następnie odzywa się, aby zabrać ostateczny głos w sprawie Jezui Ha-Nocri. Nie jest to jednak do końca sąd Piłata, ponieważ wydaje go „w imieniu Cezara Imperatora”. To nie Piłat skazał Jezusę, lecz Tyberiusz. Mimo, że cesarz o niczym nie wiedział, tylko on miał władzę skazać Chrystusa. W tym sensie faktycznie Piłat jest postacią tragiczną. Musiał coś zrobić albo straciłby władzę, a może nawet i życie. Kto wie jak Tyberiusz mógłby potraktować donos przeciwko prokuratorowi, który nie wypełnia jego woli. Sąd albo śmierć – taka alternatywa stanęła przed oczami Piłata. Dlatego też, jak powiedziałem, kolor krwawnika był mu bardzo drogi.

Jak Bułhakow, przyglądając się z perspektywy bizantyjskiej na wydarzenia węzłowe, dziejące się w obrębie Cesarstwa Rzymskiego, dokonuje oceny historii zbawienia? Czy można

*Sąd albo śmierć – taka
alternatywa stanęła przed
oczami Piłata.*

**powiedzieć, że
dokonuje się jakaś
rehabilitacja
Rzymu? A może
potępienie? Jak ta
bizantyjska
perspektywa**

wpływa na interpretację?

Perspektywa w tej powieści jest taka, że Jerozolima z I wieku, czyli *de facto* cesarstwo rzymskie I w. niczym nie różni się od cesarstwa moskiewskiego, bolszewickiego XX w., z jej tajnymi służbami, siatkami donosicieli. Pojawia się w książce Afraniusz, prawa ręka Piłata, naczelnik służb tajnych, to jakby naczelnik NKWD czy wcześniej Czeka. To jest ciągle to, co my nazywamy „królestwem tego świata”. Jak powiedział Jezus: „Nadchodzi księżę tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie”. W powieści Mistrz i Małgorzata chodzi właśnie o królestwo księcia tego świata, które Bułhakow przedstawia tak, jakby jego domeną byli donosiciele, naczelnicy służb tajnych i mordercy. Widzimy tu kolejną zmianę w stosunku do Ewangelii – Judasz nie popełnia samobójstwa, tylko zostaje zasztyletowany. To wydarzenie jest jakby wyjęte z rzeczywistości bolszewickiej Moskwy, w której ludzie giną bez śladu. Wydaje mi się, że Bułhakow postawił znak równości pomiędzy każdym imperium, pouczając, że tego rodzaju totalitarna władza jest zawsze piekielna, diabelska.

Czy autentyczna, biblijna historia Jezusa i literacka interpretacja Bułhakowa nie wskazują aby na pewną ciągłość historiozoficzną? Mam na myśli przedstawienie sądu jako źródłowego problemu cywilizacji europejskiej.

Musimy pamiętać, że język grecki określa sąd słowem κρίσις, a więc słowem, od którego pochodzi polski „kryzys”. Sąd nie jest sytuacją normalną, lecz kryzysową. Nie wiem, czy Bułhakow był tego świadomy, choć przypuszczam, że tak. Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że *Mistrz i Małgorzata* w swojej wymowie bardzo odpowiada wizji Nikołaja Bierdiajewa, według którego królestwo Szatana kieruje się takimi nieczystymi metodami, jak denuncjacje. Królestwo Chrystusa odwołuje się zaś do miłości, współczucia – rzeczy w pewnym sensie trudno dostrzegalnych. To jest bardzo wyraźnie widoczne w filozofii Bierdiajewa – choćby w *Sensie twórczości* czy *Sensie historii*, w których podkreśla, że za wszystkimi niejawnymi, szkodliwymi formami działania kryje się Szatan. Bułhakow nie mógł znać prac Bierdiajewa, które powstały już na emigracji, ale w kilku książkach, które ukazały się jeszcze w Rosji, ten wątek był już poruszany. Być może myśl filozofa wpłynęła na niego.

Musimy pamiętać, że język grecki określa sąd słowem κρίσις, a więc słowem, od którego pochodzi polski „kryzys”

Czy moglibyśmy powiedzieć, że Chrystus nadaje człowiekowi jakby podwójne obywatelstwo? Wydaje się, jakby przynależność

jednocześnie do królestwa ziemskiego i Królestwa Bożego unieważnia totalitarną jurysdykcję?

Oczywiście – w ten sposób wyznaczona zostaje wyraźna granica władzy Piłata. Tekst Ewangelii przypomina nam to w słowach Jezusa: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z wysoka”. Nie od Cezara! To musiało być dla niego niezrozumiałe jako dla rzetelnego urzędnika rzymskiego, który przedtem był, jak podają pewne źródła, legionistą. Zasłużony w bojach, typowy Rzymianin, który był fantastycznym wojownikiem, po latach, gdy nie nadawał się już do walki, w nagrodę został mianowany prokuratorem. Mimo że Judea nie była zbyt dużą prowincją, to jego władza miała charakter absolutny. Mógł skazać na śmierć każdego bądź zniszczyć całe miasto, gdyby zaszła taka potrzeba. My nie zdajemy sobie sprawy, jaka to była władza. Namiestnik – bo tak to właściwie należałoby tłumaczyć – był na miejscu Cezara. I nagle spotkało go coś, co przerosło jego urzędnicze schematy, ktoś nagle mu uświadomił, że jego władza została nadana z wysoka, że pochodzi „nie z tego świata”.

Z ks. Henrykiem Paprockim rozmawiał Jakub Pyda